

Problemem jest Izrael

6 lutego 2012

Rozmowa z Jeffem Halperem – izraelskim aktywistą praw człowieka, dyrektorem Izraelskiego Komitetu Przeciwko Wyburzeniom Domów (ICAHD), nominowanym do Pokojowej Nagrody Nobla.

ANETA JERSKA: Koncepcja palestyńskiego rządu jedności narodowej złożonego z przedstawicieli Fatahu i Hamasu niepokoi Zachód. Głównym powodem jest Hamas, który jak często się wspomina nie uznaje istnienia państwa Izrael i chce go wymazać z mapy...

JEFF HALPER: Przypuszczalny powód, dla którego politycy międzynarodowi nie uznają Hamasu jest powszechnie znany: brak akceptacji dla istnienia państwa Izrael, niechęć do prowadzenia negocjacji z Izraelem i do uznania jego egzystencji, oraz zasadniczo postrzeganie Hamasu jako "organizacji terrorystycznej". Aby zostać dopuszczonym do udziału w procesie politycznym Hamas musiałby wyrzec się przemocy, uznać Izrael (jak to zrobiła OWP, chociaż podczas negocjacji pokojowych w Annapolis Izrael domagał się uznania jego istnienia jako państwa żydowskiego) oraz akceptacja dotychczasowych porozumień zawartych między Izraelem a władzami Autonomii Palestyńskiej.

– Powstaje pytanie: czy Hamas jest w stanie konstruktywnie brać udział w procesie pokojowym (nawet pośrednio), czy powinien całkowicie zmienić swoją fundamentalną ideologię, program i charakter?

I jeszcze, czy ma zaakceptować fakt (uznawany przez organizacje międzynarodowe), że 80% historycznej Palestyny (de facto) obecnie "należy" do innego narodu, podobnie jak Święte Miasto Jerozolima? Czy Hamas ma stać się organizacją syjonistyczną zanim zostanie przyznane mu prawo do

uczestniczenia w podejmowaniu brzemiennej w skutki decyzji, które wpływają na jego własny naród? Tak się nigdy nie stanie. Aby zrozumieć kontekst w jakim funkcjonuje Hamas, musimy na chwilę opuścić "ideologię syjonistyczną" i przenieść się do świata – wciąż aktualnego – walki antykolonialnej. Hamas podobnie jak wszystkie organizacje palestyńskie postrzega syjonizm jako europejski ruch kolonialny, nawet jeśli dla Żydów jest to forma "powrotu", tak więc podobnie jak wszystkie skolonizowane narody Hamas niezłomnie odmawia legitymizacji istnieniu Izraela. Jednak Chaled Meszal – lider Hamasu – udzielając wywiadu dziennikarzowi Guardianu w styczniu 2006 r. przedstawiając cele i zasady swojej organizacji, powiedział coś bardzo ciekawego:

"Uważamy, że naszym obowiązkiem jest utrzymywanie przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami, jednak nie mogą one odbywać się kosztem rezygnacji z naszych podstawowych praw. Byliśmy świadkami tego jak inne narody, w tym Wietnamu i Afryki Południowej, nie ustawały w swojej walce o wolność i sprawiedliwość – do czasu jej osiągnięcia. Pod tym względem nie różnimy się od nich – nasza motywacja jest nie mniej szlachetna, determinacja nie mniej głęboka, a cierpliwość nie mniej obfita. Nigdy nie uznamy prawa jakiegokolwiek siły do tego, aby zagrabiec naszą ziemię i odmówić nam praw narodowych. Nigdy nie uznamy legitymacji państwa syjonistycznego utworzonego na naszej ziemi po to, aby odpokutować czyjeś grzechy, czy rozwiązać problemy innych państw. Jeśli jednak władze Izraela są gotowe zaakceptować propozycję długoterminowego rozejmu, jesteśmy gotowi negocjować warunki. Hamas poda rękę tym, którzy dążą do zawarcia sprawiedliwego pokoju." (The Guardian, 31 stycznia, 2006).

– Czy była to propozycja zawarcia rozejmu?

– A cóż by innego? Przywódcy Hamasu podkreślają ponadto, że bycie antysyjonistą nie jest tożsame z antysemityzmem. W hamasowskim "Liście do Izraelczyków" Meszal pisze:

“Nie walczymy z Wami dlatego, że wyznajecie inną religię i kulturę. Od 13 stuleci Żydzi żyli w świecie muzułmańskim w pokoju i harmonii; w naszej religii uważani są za “naród księgi”, który ma obietnicę daną od Boga i jego wysłannika Mahometa (pokój z Nim), że będą chronieni i szanowani. Nasz konflikt z Wami nie ma podłoża religijnego, ale polityczny. Nie mamy problemu z Żydami, którzy nas nie atakują – ale z tymi którzy zagarnęli naszą ziemię, narzucili nam swoje rządy siłą, zniszczyli nasze społeczeństwo i uwięzili naszych braci.”

Hamas jest nawet w stanie uznać rozwiązanie dwu-państwowe (choć podobnie jak inne palestyńskie organizacje, postrzega Izrael w dłuższej perspektywie jako bardzo niestabilną jednostkę i oczekuje ewolucji tego rozwiązania w jedno demokratyczne państwo).

Dlatego w styczniu 2006 r. członek biura politycznego Hamasu Abdel Aziz al-Rantissi (zamordowany później przez Izrael) zaoferował Izraelowi 10-letnią “hudnę”, czyli rozejm w zamian za całkowite wycofanie się z Terytoriów Okupowanych i zgodę na utworzenie państwa palestyńskiego.

Po wygraniu wyborów przez Hamas w 2006 r. jego przywódcy ponowili ofertę rozejmu akceptując postanowienia Arabskiej Inicjatywy Pokojowej (Inicjatywy Saudyjskiej). W tym samym czasie lider Hamasu, szejk Ahmed Jassin (również zamordowany przez Izrael) oświadczył, że jego organizacja uzna powstanie państwa palestyńskiego utworzonego na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy. Również Meszał (którego władze Izraela próbowały zamordować w 1997 r.) publicznie oświadczył, że w zamian za wdrożenie i zgodę na rozwiązanie dwu-państwowe, włączając w to uznanie prawa uchodźców do powrotu, Izrael będzie miał zapewniony pokój ze swoimi sąsiadami.

– Ale Izrael przecież nie chce uznać prawa uchodźców do powrotu...

– Według OWP oraz Inicjatywy Saudyjskiej samo ustalenie warunków urzeczywistnienia “prawa do powrotu” może być negocjowane z Izraelem. W tym m.in. przejawia się właśnie gotowość strony palestyńskiej do negocjacji.

Może najbardziej znaczącym politycznym dokumentem świadczącym o pragmatyzmie Hamasu, Islamskiego Dżihadu i, tak naprawdę, wszystkich palestyńskich frakcji jest tzw. “Deklaracja więźniów”, sporządzona w maju 2006 r. przez palestyńskich więźniów (jak wiadomo autentyczne przywództwo palestyńskie znajduje się przecież w izraelskich więzieniach – przynajmniej ci z nich, którzy nie zostali zamordowani) sygnowany przez przedstawicieli wszystkich palestyńskich organizacji od lewej strony sceny politycznej do prawej. “Deklaracja więźniów”, oficjalnie nazywany „Deklaracją Pojednania Narodowego”, prezentuje niezwykle umiarkowane stanowisko, popierające rozwiązanie dwu-państwowe. Dokument ten zaczyna się stwierdzeniem:

“Palestyńczycy w swojej ojczyźnie oraz w diasporze dążą do wyzwolenia swojej ojczyzny i zrealizowania prawa do samostanowienia, włącznie z prawem do ustanowienia niepodległego państwa na wszystkich terytoriach okupowanych od 1967 r., z Jerozolimą jako stolicą. Dążymy do urzeczywistnienia prawa uchodźców do powrotu oraz uwolnienia wszystkich uwięzionych, tak jak zaznaczono w karcie ONZ oraz prawie międzynarodowym.”

– Więc jest to nic innego jak de facto uznanie istnienia państwa Izrael w granicach z 1949/1967 r.

– Dokładnie w Punkcie 7 “Deklaracji więźniów” Hamas i Dżihad podkreślają swoją pryncypialną odmowę do legitymizacji państwa Izrael, ale zgadzają się na negocjacje, które prowadzone będą przez OWP oraz władze Autonomii.

“Zarządzanie negocjacjami znajduje się w jurysdykcji OWP oraz Prezydenta Autonomii, opartej na dążeniu do realizacji

palestyńskich interesów państwowych, pod warunkiem, że ostateczny dokument zostanie przedstawiony do akceptacji Palestyńskiej Radzie Narodowej albo uzyska legitymizację narodu w drodze referendum.”

Podsumowując zapisy zawarte w “Deklaracji więźniów” można stwierdzić, że wszystkie frakcje zaakceptują porozumienie pokojowe z Izraelem jeśli: 1) zakłada ono wycofanie Izraela z Terytoriów Okupowanych, 2) zostanie zaakceptowane przez naród w powszechnym referendum.

Zwróć uwagę, że dokładnie w ten sam sposób kwestię prawa powrotu i Terytoriów Okupowanych przedstawiają organizacje międzynarodowe z ONZ-em na czele...

– Więc w czym problem?

Zapisy “Deklaracji więźniów” stoją w zasadniczej sprzeczności z Kartą Likudu ratyfikowanej w 1999 r., stwierdzające, że cała “Ziemia Izraela” należy tylko i wyłącznie do Żydów i nie zostawia żadnej możliwości na prowadzenie negocjacji z Palestyńczykami.

Dokument stwierdza kategorycznie:

“Ustanowienie społeczności żydowskiej w Judei, Samarii i Gazie stanowi realizację wartości syjonistycznych. Zasiedlanie tej ziemi stanowi wyraz niepodważalnego prawa narodu Żydowskiego do Ziemi Izraela oraz ważny atut w obronie istotnych interesów kraju. Likud będzie wspierał rozwój osiedli i społeczności i chronił je przed wysiedleniem. Rząd Izraela kategorycznie odrzuca możliwość utworzenia państwa palestyńskiego na Zachód od rzeki Jordan.”

Rozumiejący niuanse Hamas wiele razy sygnalizował rządowi Izraela w wielu formach swoją wolę do osiągnięcia sprawiedliwego porozumienia politycznego. Więc jest to całkiem odmienny obraz od tego, co głosił publicznie Szaron, Gilad, Barak i cała reszta, dowództwo izraelskie doskonale o tym wie.

Z tego względu stwierdzenie Olmerta określające "Deklarację więźniów" jako nic nie znaczący dokument jest niczym innym jak demagogią – jest to zdrada nie tylko w stosunku do Palestyńczyków, ale również Izraelczyków, poprzez odrzucenie możliwości zawarcia pokoju. Więc jeszcze raz: problemem jest Izrael, a nie Palestyńczycy czy sam Hamas.

– Władze Izraela twierdzą, że wspierają powstanie niepodległego i demokratycznego państwa palestyńskiego, ale ma ono zostać utworzone na bazie negocjacji, a nie jednostronnej deklaracji. Palestyna została przyjęta do UNESCO, w odpowiedzi na co USA w październiku wycofały swoje wsparcie finansowe dla tej organizacji. Jak Polska powinna się zachować w tej sytuacji?

– Polska powinna oczywiście wspierać powstanie prawdziwie niepodległego i demokratycznego państwa palestyńskiego. Fakt, że USA oraz (jak do tej pory) Unia Europejska i Polska nie uznały Palestyny w granicach z 1967 r. pokazuje, że podobnie jak Izraelowi zależy im na utworzeniu palestyńskiego bantustanu, w którym wszystkie większe nielegalne kolonie, które powstały na Zachodnim Brzegu i w Jerozolimie Wschodniej zostaną przyłączone do Izraela. Taki twór na pewno nie może być określony mianem "niepodległego państwa". W wypowiedziach izraelskich polityków brakuje kluczowego sformułowania dotyczącego potrzeby utworzenia państwa palestyńskiego, które jest ekonomicznie samowystarczalne, co jest niewykonalne w propozycji Stanów Zjednoczonych, Izraela i Polski sugerujących, by utworzyć takie państwo na poszatkiwanym obszarze Zachodniego Brzegu. Bez tej ekonomicznej suwerenności mówienie o niepodległości państwa palestyńskiego jest zwykłym oszustwem.

Z Jeffem Halperem rozmawiała Aneta Jerska

Źródło: [Le Monde Diplomatique – edycja polska](#)